

**(Corriere dello Sport - R.Maida) Jak bardzo go brakowało. Teraz jednak wydaje się jeszcze inny, po tym jak uczęszczał na warsztaty mistrza Eusebio. Z 12 odzyskanymi piłkami, ale również ciągłym ruchem na prawym skrzydle, Alessandro Florenzi zinterpretował idealnie rolę prawego obrońcy, którą kocha Di Francesco, w meczu przeciwko Qarabag. Apodyktyczny, ale uważny. Wielkoduszny, ale przytomny.**

Trener wyjaśnił mu to wyraźnie w przeddzień meczu, gdy wyjaśnił rezygnację z rotacji na prawej obronie, mimo że Bruno Peres był zawieszony w pucharze. Pracował bardzo dużo z Florenzim, zwłaszcza nad poruszaniem się Florenziego w defensywie i chciał go przetestować w meczu ze Spal, aby zobaczyć na ile je przyswoił. Wynik był zachęcający w lidze i znakomity w Champions League: zwłaszcza w drugiej połowie, z niezbalansowaną Romą i dwójką Fazio i Manolasem, którzy byli często w polu karnym rywali przy stałych fragmentach, Florenzi odegrał bardzo ważną rolę w czyszczeniu pola jako ostatni gracz, nigdy nie myląc się w wybiciach czy wprowadzeniu piłki.

Poza kwestią taktyczną, jest to kwestia atletyczna i sportowa. Po 11 miesiącach zaćmienia, dwóch operacjach kolana i podwójnym powrocie, Florenzi miał problemy z odzyskaniem rytmu. Teraz jednak jest w tak dobrym punkcie, że po tym jak opuścił wyjazd do Madrytu z powodu banalnego dyskomfortu, zagrał w trzech meczach z kolei w pierwszym składzie: Genoa, Spal i Qarabag. W niedzielę w Weronie być może odpocznie. Di Francesco wybrał jednak numer jeden na tej pozycji. Na początku widział Florenziego na pozycji mezzali, co najwyżej na boku ataku, ale uwierzył pewnego razu, gdy on sam przyznał, że czuje się w swojej skórze, gry gra o 20 metrów niżej. Teraz Monchi, czekając na Karsdorpa, może się skoncentrować na innych pozycjach, aby wzmocnić Romę. Florenziemu zostanie ponadto odnowiona umowa: to będzie jego prezent na 2018 rok.

Autor: abruzzo